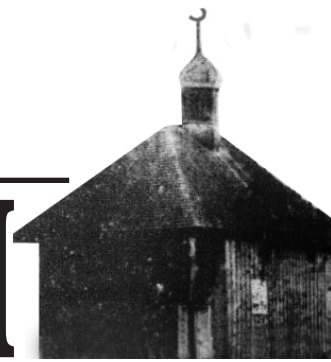


# ECHO STUDZIANKI



KWARTALNIK STOWARZYSZENIA ROZWOJU MIEJSCOWOŚCI STUDZIANKA

## Studzianka – moja mała ojczyzna

W numerze specjalnym „Echo Studzianki” prezentujemy niepublikowane dotąd wspomnienia, urodzonego w Studziance Tadeusza Gruszeckiego. Autor mieszka obecnie w mieście Karczew koło Otwocka.

Urodziłem się w 1930 r. Mój ojciec Stanisław Gruszecki (1904-1977) ożenił się przed wojną z Wiktoria Głowacką (1910-1989) z Czosnówki k. Białej Podlaskiej. Mampracowała wtedy jakogospośia u rodziny Pirogowiczów, miejscowych nauczycieli. U nich właśnie mój tata poznał swoją przyszłą żonę. Po ślubie rodziców, p. Maria Pirogowicz niemal codziennie idąc do szkoły odwiedzała moją mamę. Miałem 9 lat, kiedy mój ojciec pożegnał się w pośpiechu ze swoją rodziną. Udał się do swojej jednostki wojskowej, z którą wyruszył na wojnę z niemieckim najeźdźcą. Dnia 1 września moja młodsza siostra (Lucyna) miała 6 lat, zaś najmłodsza, Leokadia miała zaledwie 3 miesiące. Były to ciężkie czasy, pod niemal każdym względem.

*Bo nie żył,  
po kim piękna pamięć  
nie została...*

Szymon Szymonowicz

Nawet zima 1940 r. okazała się wyjątkowo ciężka, bo mrozy dochodziły nocą do -40°C. Epidemia tyfusu tej zimy dała początek wielokrotnie zwiększonym zgonom w naszej Studziance.

W łomaskiej szkole był zorganizowany szpital polowy, w którym ja także znalazłem się w tym czasie. Mój młody organizm zwalczył tę ciężką chorobę. Z dużym napięciem i pełni niepokoju czekaliśmy na wiadomość od naszego ojca i męża. Czas niezmiernie się dłużył.

W drugiej połowie grudnia 1940 roku otrzymaliśmy pierwszy list, w którym informował nas, że jest w niewoli niemieckiej. Przebywał w obozie Beratzhausen w Bawarii (płd.-wsch. Niemcy).

cd. na str. 2

## Spadkobiercy dziedzictwa kulturowego

Ziemie wschodniego pogranicza Polski, a w szczególności Podlasia, zamieszkałe były w przeszłości przez różne narodowości i grupy etniczno-religijne. Znajdowały one tutaj odpowiednie warunki do egzystencji oraz kultywowania swojej odrębności etnicznej i religijnej. W ten sposób dochodziło do mieszania się wpływów różnych kultur m.in. rusińskiej, polskiej, żydowskiej, tatarskiej. Ci ostatni żyją na Podlasiu już od ponad trzech wieków.

Ich największe skupiska znajdują się obecnie na Białostocczyźnie, gdzie Tatarszczyzna wciąż próbuje oprzeć się „zębowi czasu”. Jest to niezmiernie trudne, gdyż Tatarzy polscy są niewielką społecznością targaną przez postępujący proces asymilacyjny.

Wschodnie pogranicze Polski jest zatem ostatnim „bastionem” tego co wartościowe oraz co wymaga szczególnej ochrony (kultura, zabytki, język, religia). Jest to niewątpliwie jeden z najbardziej interesujących i fascynujących regionów Polski. W wielu zakątkach Podlasia czas zatrzymał się w miejscu i można jeszcze odnaleźć „klimat” dawnych Kresów. Jako mieszkańcy tego regionu, mamy również zobowiązanie wobec naszych przodków, którzy przybyli na te tereny w przeszłości. Jesteśmy bowiem duchowymi spadkobiercami dziedzictwa kulturowego tych ziem. To wielkie wyzwanie szczególnie dla młodego pokolenia, które powinno starać się zachowywać narodową i etniczno-religijną tożsamość, kulturę i tradycję utrwalaną od wieków.

Jednym z elementów podtrzymywania dziedzictwa kulturowego tych terenów są Dni Kultury Tatarskiej w Studziance. W tym roku spotykamy się już po raz drugi. Być może program tegorocznych obchodów jest skromniejszy niż w ubiegłym roku, jednak nadal jego przewodnim tematem będą korzenie kulturowe Studzianki. Organizatorzy mają nadzieję, że tegoroczne obchody będą równie udane jak poprzednie, a studziańskie święto kultury tatarskiej już na trwale zapisze się w kalendarzu ogólnopolskich imprez naszych tatarskich Braci.



Niedzielne spotkanie rodzin przed mieszkaniem Wiktorii i Stanisława Gruszeckich. Studzianka, maj 1955 r. Fot. Tadeusz Gruszecki

Redakcja

## Studzianka – moja mała ojczyzna



Stanisław Gruszecki (ojciec autora wspomnień) w niewoli niemieckiej. Beratzhausen (Niemcy). Fot. 1942 r.

Powrót ojca nastąpił dopiero we wrześniu 1947 roku. Wracając do okresu szkolnego, to wspominam te czasy z pewnym sentymentem. Mimo, że warunki były wówczas ciężkie, to jednak chciałem zdobywać wiedzę. Dwa lata szkoły powszechnej zaliczyłem przed samą wojną w Łomazach. Później zorganizowano nam dalszą naukę w prywatnym domu p. Niczyporuka. Moimi kolegami szkolnymi (część z nich już nie żyje) byli Henryk Sienkiewicz, Czesław Józafaciuk, Czesław Niczyporuk. Kierownikiem szkoły był Feliks Pirogowicz. Pedagog z powołania

– oddany dla młodzieży. Prywatnie był mężem p. Marii Pirogowicz (z Bajrulewiczów). Stanowili przykładowe małżeństwo. Mieli trzech synów (Romualda, Bogumiła Emiliana). Romuald zmarł nagle w okresie swoich studiów. Razem z rodziną Pirogowiczów mieszkała krewna p. Marii – Anna Bajrulewicz, zwana „ciocią”. Ona właśnie jako jedyna wówczas osoba wśród Tatarów Studzianki nie przeszła na katolicyzm, pozostając muzułmanką. Pamiętam jej pogrzeb, który odbył się na cmentarzu tatarskim, czyli na mizarze. W Otwocku mieszka p. Alicja Azulewicz-Rek. Mam przyjemność znać się osobiście z p. Azulewicz, która oprócz obowiązków zawodowych, pracuje również społecznie na rzecz miasta i spółdzielni mieszkaniowej. Chętnie czyta „Echo Studzianki”, które jej udostępniam. Jej przodkowie spoczywają na mizarze w Studzinie.

Po wojnie ukończyłem Średnią Szkołę Zawodową w Białej Podlaskiej. W Studziance spędziłem swoje młode lata – do roku 1954, kiedy nastąpił mój wyjazd do Jeleniej Góry. Na początku lat 60-tych dotarła do mnie wiadomość, że spłonął mój dom rodzinny w Studziance. Rodzice przenieśli się wtedy do wsi Kolembrody. Tam też są pochowani.

W 1957 r. przybyłem do Otwocka na pobyt stały. Podjąłem pracę w sanatorium dla dzieci w Józefowie koło Otwocka. Społecznie zaangażowałem się w tworzenie Spółdzielni Mieszkaniowej „Służby Zdrowia” w Otwocku. Moja działalność społeczna zaczęła się jeszcze przed wyjazdem ze Studzianki. Brałem czynny udział w społecznym Komitecie budowy Szkoły Podstawowej w Studziance. Przewodniczącym komitetu budowy szkoły



Autor wspomnień w czasie nauki w Średniej Szkole Zawodowej w Białej Podlaskiej. Fot. czerwiec 1948 r.

był Donald Komarzeniec. Ja pełniłem funkcję sekretarza. W składzie tego komitetu był Feliks Łukaszuk. Z udziałem starszych kolegów, m.in. Bolesława Panasiuka i Feliksa Sawickiego, utworzyliśmy Klub Sportowy. Na początek była gra w siatkówkę. Była też próba powołania amatorskiego zespołu teatralnego. Pamiętam jeden występ w Łomazach w Sali Ludowej – była pełna. W Studziance także daliśmy przedstawienie, w nowej szkole, która była jeszcze w budowie. Bolek Panasiuk był konsultantem społecznym w zakresie tych imprez amatorskich. Chciałem jeszcze wspomnieć, że moja działalność społeczna w zakresie spółdzielczości mieszkaniowej, obchodzona w ubiegłym roku, zamyka się liczbą 50 lat pracy na rzecz mieszkańców Otwocka i Karczewa.

Upływający czas zaciera te wspomnienia. Mam jednak nadzieję, że działalność Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka uratuje wiele wydarzeń, które miały miejsce w historycznej miejscowości pod nazwą STUDZIANKA.

Tadeusz Gruszecki  
(Karczew, woj. mazowieckie)

Autor wspomnień 8 stycznia 2010 r. skończył 80 lat. Był m.in. Przewodniczącym Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Służby Zdrowia”. Nadal aktywnie udziela się społecznie. Kiedy ma tylko okazję przyjeżdża w rodzinne strony – do Studzianki. Redakcja kwartalnika „Echo Studzianki” życzy autorowi przede wszystkim dużo zdrowia, zdrowia i jeszcze raz... pieniędzy. Sto lat Panie Tadeuszu!



Młodzież wsi Studzianka. W górnym rzędzie od lewej: Józef Pajnowski, J. Powszuk, H. Miczko, L. Pajnowska, F. Sawicki, M. Kożuchowski, F. Kowalewski, B. Panasiuk. Siedzą: H. Powszuk, T. Głowacki, T. Szenejko, E. Panasiuk. Studzianka 1952 r. Fot. Tadeusz Gruszecki.

## Młodzież z Drelowa w Studziance

Dnia 20 czerwca 2010 r. Studziankę odwiedzili uczestnicy projektu Klubu „Młodzi Regionaliści”, realizowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Drelowskiej.

W rajdzie pieszym młodzież udała się na cmentarz tatarski. Poznali tam historię cmentarza, charakter nagrobków oraz znaczenie nekropoli dla Studzianki i Tatarów polskich. Następnie uczestni-

czyli w warsztatach strzelania z łuku. Niektórzy grali w KUBB, a inni obserwowali strzelających. Potem w świetlicy odbyła się prezentacja filmu Mateusza Jaśkiewicza o Studziance oraz krótka prelekcja na te-

mat działalności naszego Stowarzyszenia z pokazem zdjęć z jego działań. Na zakończenie odbyło się ognisko z pieczeniem kiełbasek oraz wspólna fotografia.

Ł.W.



Młodzi regionaliści byli wyraźnie zadowoleni z wyjazdu.

Fot. Angelika Kukawska

## Śladami Tatarów

Dnia 21 czerwca 2010 r. Studziankę odwiedziła 19-osobowa grupa gimnazjalistów z Zespołu Placówek Oświatowych w Kodniu.

Młodzież zapoznała się z historią osadnictwa tatarskiego w okolicach Studzianki oraz obrzędami Tatarów polsko-litewskich. Po zwiedzeniu mizaru gimnazjaliści udali się do miejscowej

świetlicy, gdzie zobaczyli wystawę poświęconą Tatarom okolic Studzianki. Swoich sił próbowali również w strzelaniu z łuku, co starali się im ułatwić studziańscy „Tatarzymowie”. Na koniec młodzież udała się

do prywatnego Muzeum Wsi Podlaskiej p. Józefaciuków. Wyjazd organizowany był w ramach obchodzonych przez zespół „Dni regionu”.

S.H.



Cała grupa w komplecie...

Fot. Sławomir Hordejuk

# Prof. Bolesław Hornowski (1914-1983)

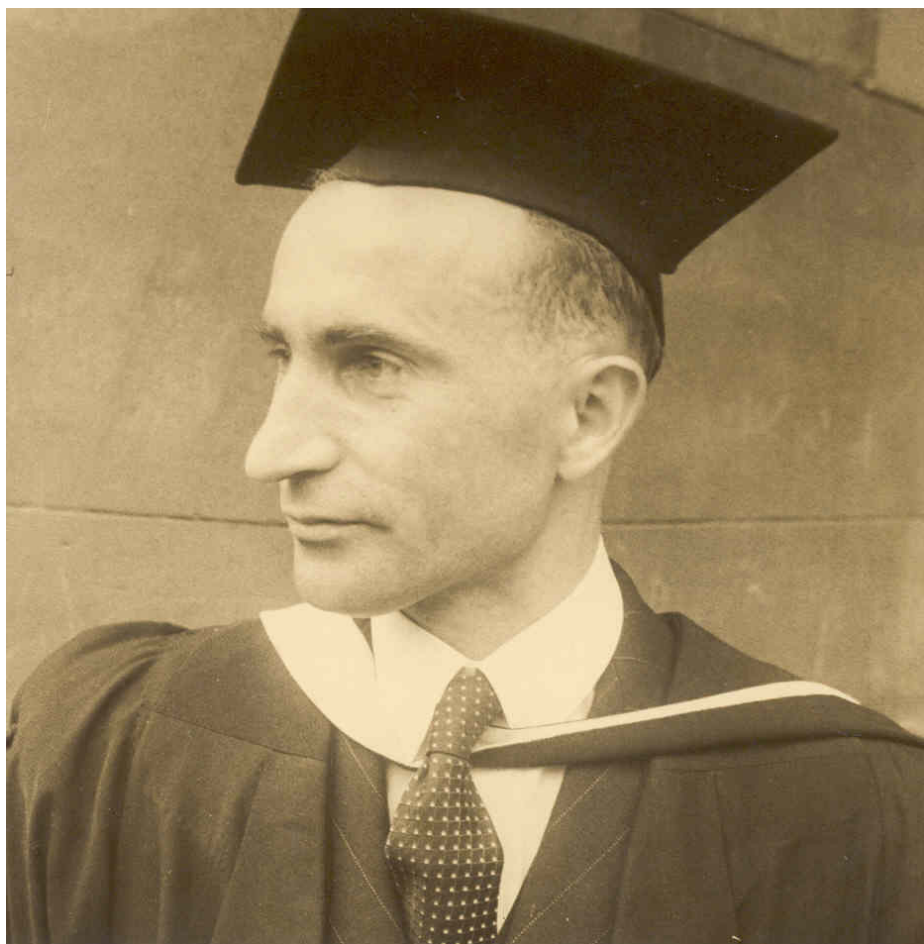
## Pamięci wybitnego psychologa rodem ze Studzianki

Bolesław Hornowski, pedagog i nauczyciel akademicki, profesor psychologii, żołnierz Kampanii Wrześniowej 1939 oraz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Jeden z najwybitniejszych polskich psychologów. Człowiek, który w znaczący sposób wpłynął na rozwój psychologii w powojennej Polsce.

Szlachecki i staropolski ród Hornowskich, spieczający się herbem Korczak wywodzi się z Hornowa (dziś Pratulin, gm. Rokitno). Wieś ta od końca XV w. do połowy XVIII w. była w posiadaniu rodziny Hornowskich.

Na przełomie XVI/XVII w. dziedzicem Hornowa był Leon Hornowski, natomiast w 1655 r. Jan Hornowski. W 1775 r. niejaki Ksawery Hornowski był właścicielem Krzyczewa (gm. Terespol). Prawdopodobnie z rodziną Hornowskich ze Studzianki spokrewniony był Józef Hornowski (1773-1817), legionista, generał brygady wojsk napoleońskich i kawaler francuskiego Krzyża Legii Honorowej. Urodził się w Łomazach. W okresie wojny polsko-austriackiej (1809 r.) był komendantem twierdzy Praga. Jego krewny – August Janusz Hornowski był szambelanem i sekretarzem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Pod koniec XIX w. Hornowscy byli najczęściej zubożałymi ziemianami lub szlachtą zagrodową. Niemniej jednak ród ten wydał wielu wybitnych przedstawicieli m.in. posłów, naukowców, wojskowych, sędziów, marszałków.

Jedną z najwybitniejszych postaci tego rodu był prof. Bolesław Hornowski. Urodził się 6 maja 1914 r. w Studziance w rodzinie Władysława Hornowskiego i Józefy Władysławy z Bobkiewiczów vel Dziobków. Jego rodzice prowadzili niewielkie gospodarstwo. Bolesław miał troje młodszego rodzeństwa: Sabinę, Kazimierza i Zygmunta. W 1929 r. ukończył Szkołę Powszechną w Łomazach. Następnie podjął naukę w Państwowym Seminarium Nauczycielskim im. Mieczysława Brzezińskiego w Leśnej Podlaskiej. Już w trakcie nauki w tej szkole był dobrze zapowiadającym się pedagogiem, czynnie zaangażowanym w życie kulturalno-naukowe tej placówki. Należał m.in. do szkolnego chóru i koła sportowego. W czerwcu 1934 r. zdaje maturę (XI komplet, kurs im. Józefa Poniatowskiego). Z dyplomem nauczyciela rozpoczyna swoją pierwszą pracę w Publicznej Szkole Powszechnej w Łomazach. W roku szkolnym 1935-1936, jako stażysta odbył w tej szkole praktykę nauczycielską. Następnie w latach 1936-1938 uczył w Piszczacu i Kaliłowie. W 1938 roku zdał egzamin praktyczny na nauczyciela publicznych szkół powszechnych. W czerwcu 1938 r. zostaje powołany do wojska. Odbywa 10-tygodniowe ćwiczenia w Kompanii Obrony Narodowej w Bielsku. We wrześniu 1938 r. powraca do Łomaz i rozpoczyna pracę jako nauczyciel etatowy. W lipcu 1939 r. ponownie zostaje wezwany na kilkutygodniowe szkolenie wojskowe do Sanoka. Wówczas nie wiedział, że w rodzin-



**Bolesław Hornowski w czasie studiów na Uniwersytecie w Edynburgu.**

ne strony wróci dopiero po 8 latach. Wraz z rozpoczęciem Kampanii Wrześniowej 1939 r. otrzymał przydział do 2 Pułku Strzelców Podhalańskich w Sanoku. Po wycofaniu się jednostki z terenów okupowanej Polski, w ostatnim momencie (21 września) udaje mu się przekroczyć granicę polsko-węgierską w miasteczku Jaremcze (obecnie Ukraina). Tak rozpoczęła się tułaczka młodego żołnierza i jego towarzyszy broni. Wraz z końcem września 1939 r. oddział znalazł się na terenach Węgier. Zostaje internowany w mieście Komárom nad Dunajem (na granicy Węgier i Czechosłowacji). Już wówczas postanowił, że wstąpi w szeregi tworzących się we Francji Polskich Sił Zbrojnych. W styczniu 1940 r. po dwóch próbach ucieczki, udaje mu się wraz z kilkoma kolegami wydostać z obozu internowania. Po wielu przygodach przedostaje się do Jugosławii, a następnie Włoch. Stamtąd statkiem dnia 20 marca 1940 r. dociera do

Francji. Już na początku kwietnia stawia się w punkcie zbornym w Bressuire (środkowo-wschodnia Francja). Otrzymuje przydział do 2 Kompanii Broni Pancernej i zostaje zastępcą drużynowego. Jednostka wchodziła w skład 1 Dywizji Grenadierów, a jej dowódcą był gen. bryg. Bronisław Duch. W maju 1940 r. zostaje słuchaczem Szkoły Podchorążych w Coetquidan. Brał udział w walkach frontowych w okolicach Lotaryngii. Dnia 21 czerwca 1940 r. jego dowódca podjął decyzję o rozwiązaniu dywizji. Po kapitulacji Francji Bolesław Hornowski 25 czerwca przedostaje się do Bordeaux. Następnie wraz z grupą ok. 1.5 tys. żołnierzy na pokładzie statku handlowego odpłynął do Wielkiej Brytanii. Po kilku dniach statek dopłynął do Szkocji. Trafia do obozu wojskowego w Glasgow. Dalej skierowany zostaje do Szkoły Podchorążych w mieście Dundee, którą kończy jako podporucznik. Zostaje żołnierzem I Korpusu Polskich Sił

Zbrojnych. Jednostka miała za zadanie bronić 200-kilometrowego odcinka płn.-wsch. wybrzeża Szkocji. W prowadzonym przez siebie dzienniku zapisał wtedy: „Jednakże to nie patent oficerski był obiektem marzeń młodego wiejskiego nauczyciela”. Jego marzeniem jest zdobycie wyższego wykształcenia.

Jesienią 1943 r. na własną prośbę otrzymał skierowanie na studia na Uniwersytecie w Edynburgu (Szkocja). Podejmuje studia z zakresu psychologii, pedagogiki i biologii. Dnia 14 czerwca 1947 r. broni pracę magisterską pt. „Psychological interpretation of sex differences in drawing a „man” in early adolescence”. Praca dotyczyła problematyki analizy psychologicznej rysunku. Jej promotorem był słynny psycholog prof. James Drever (1910-1991). Tytuł magistra psychologii uzyskuje 22 czerwca 1947 r. i jeszcze w tym samym roku postanawia powrócić do Polski. Pod koniec listopada wypływa z Glasgow do Gdyni. Tydzień później dociera w rodzinne strony. Po niespełna dwóch miesiącach pobytu w Studziance wyjeżdża do Poznania. Tam od 1 lutego 1948 r. rozpoczyna pracę psychologa w Poradni Zawodowej w Urzędzie Zatrudnienia. W maju Uniwersytet Warszawski zatwierdził jego dyplom magisterski.

Dnia 11 czerwca 1948 r. zawarł związek małżeński ze Stanisławą z domu Cieślak, również psychologiem. Oboje pracowali w tej samej poradni, aż do jej likwidacji w 1950 r. W międzyczasie przygotowuje rozprawę doktorską pt. „Z badań nad percepcją metodą Ravena”, pod kierunkiem prof. Stefana Błachowskiego (1889-1962). Dnia 23 maja 1950 r. otrzymał stopień naukowy doktora filozofii. Już 1 listopada rozpoczyna pracę na stanowisku adiunkta w nowo zorganizowanej drugiej Katedrze Psychologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (UAM). Był inicjatorem badań nad rozwojem osobowości oraz rolą psychologicznych czynników wpływających na działalność i zachowanie człowieka. W 1956 r. awansuje na zastępcę profesora. Rok później (6 czerwca 1957 r.) otrzymuje stopień „kandydata nauk psychologicznych” na podstawie pracy z zakresu zagadnienia kształcenia naukowego światopoglądu u dzieci i młodzieży. W październiku 1959 roku powołano go na stanowisko docenta etatowego. Już rok później (1 października) zostaje kierownikiem Katedry Psychologii. W jej skład wchodziły 3 zakłady, a jednym z nich (Zakład Psychologii Rozwojowej i Wychowawczej) kierował prof. B. Hornowski. We wrześniu 1969 r. zamieniono katedry na instytuty. Dyrektorem Instytutu Psychologii na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza zostaje prof. Bolesław Hornowski (funkcję tę sprawował aż do końca sierpnia 1981 r.). Równocześnie w ramach Instytutu kierował (aż do śmierci) Zakładem Psychologii Ogólnej. Dzięki jego zabiegom biblioteka Instytutu została wzbogacona o wiele cennych pozycji z zakresu psychologii, socjologii i pedagogiki. Jak wspomina jego córka prof. Elżbieta Hornowska: Swoje Instytut traktował z równą powagą, co swoją rodzinę. To był jego drugi dom. Poza tym od 1960 do 1962 r. był Prodziekanem Wydziału Filozoficzno-Historycznego UAM. W 1962 r. (po śmierci prof. Stefana Błachowskiego) został redaktorem naczelnym „Przeglądu

Psychologicznego”, najważniejszego czasopisma psychologicznego w Polsce. Na tym stanowisku pozostał prawie 13 lat, przyczyniając się w znaczący sposób do rozwoju tego czasopisma. W 1970 r. otrzymuje tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego, zaś w 1975 r. profesora zwyczajnego nauk humanistycznych.

Badania prof. Bolesława Hornowskiego w zakresie psychologii były bardzo rozległe. Niemniej jednak najwięcej miejsca poświęcił psychologii zdolności i psychometrii. W polskiej psychologii zapisał się pionierskimi studiami nad związkiem między rozwojem rysunku, a rozwojem umysłowym i formowaniem się osobowości dziecka. Jego nowatorskie i pionierskie badania obejmowały psychologię różnic indywidualnych (głównie psychologię zdolności); badania nad rozwojem umysłowym (studia nad prawidłowościami tego rozwoju na podstawie analizy rysunku postaci ludzkiej); badania nad kształtowaniem się przekonań i światopoglądu oraz rolą różnych czynników psychologicznych w zachowaniu i działalności człowieka.

Prof. Bolesław Hornowski pełnił wiele funkcji w różnych towarzystwach naukowych w Polsce i za granicą. Był m.in. przewodniczącym Poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Psychologicznego (PTP); sekretarzem (1954-1960) i wiceprzewodniczącym (1962-1964) PTP; członkiem Komitetu Nauk Psychologicznych Polskiej Akademii Nauk (PAN). Należał do Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk; Polskiego Towarzystwa Socjologicznego i Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Działał też aktywnie w pracach Zespołu Dydaktyczno-Wychowawczego do spraw Psychologii Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Dzięki temu w znaczący sposób wpłynął na kształt studiów psychologicznych w powojennej Polsce. Ponadto, należał do Międzynarodowej Unii Psychologii Naukowej (IUPS); Międzynarodowej Rady Psychologów (ICP); Międzynarodowego Towarzystwa Psychologii Stosowanej (IAAP); Komitetu Międzynarodowego Towarzystwa Psychologii Szkolnej (ISPA). Warto nadmienić, że był także członkiem honorowym Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego (APA). Wchodził również w skład Międzynarodowego Zespołu Badań nad Wartością Pracy Ludzkiej, pod kierownictwem prof. Donalda Supera z Uniwersytetu Gainsville na Florydzie (USA). To jednak nie wszystkie funkcje, jakie pełnił prof. B. Hornowski, bo oprócz tego zasiadał również w Radach wyższych uczelni, m. in. Katowicach, Gdańsku, Zielonej Górze, Opolu. Poza tym był członkiem Rady w Towarzystwie Naukowym Organizacji i Kierowania Instytutu Medycyny Morskiej w Gdańsku, a także w Pracowni Psychometrycznej PAN w Warszawie. Ponadto, w latach 1958-1972 był organizatorem i kierownikiem Katedry Psychologii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku. Obejmował również opiekę naukową wydziały psychologiczne w Szczecinie, Zielonej Górze, Bydgoszczy, a także przez wiele lat w poznańskich uczelniach, m.in. Akademii Ekonomicznej, Wyższej Szkoły Muzycznej, AWF, Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych.

Prof. Bolesław Hornowski otrzymał wiele nagród, odznaczeń i wyróżnień. Był laure-

atem m.in. Nagrody Ministra pierwszego i drugiego stopnia. Za pracę i działalność naukową na rzecz rozwoju psychologii, odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi (1972); Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1973); Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1979), odznaką Zasłużonego Nauczyciela (1981) oraz Złotą Odznaką PTP (1981).

Przez 25 lat pracy na rzecz psychologii i szkolnictwa wyższego wychował grono studentów, dziś wybitnych psychologów, jak np. prof. Ryszard Stachowski, prof. Roman Ossowski, prof. Józef Rembowski. Był promotorem 647 prac magisterskich, 40 prac doktorskich. Oceñał także dorobek ponad 30 kandydatów na doktora habilitowanego i profesora. Jego dorobek naukowy zamyka się liczbą ponad 100 opublikowanych prac (w tym 5 książek), a także artykułów, rozpraw oraz komunikatów naukowych i recenzji, ogłaszanych w kraju i za granicą. Swoje artykuły zamieszczał na łamach m.in. „Studiów Psychologicznych” i „Przeglądu Psychologicznego”. Napisał 5 książek, które były kilkakrotnie wznawiane, w tym: „Psychologiczna analiza testu percepcyjnego „Progressive Matrices” J. C. Ravena” (Warszawa 1959); „Analiza psychologiczna skali J. C. Ravena” (Warszawa 1970); „Badania nad rozwojem psychicznym dzieci i młodzieży na podstawie rysunku postaci ludzkiej” (Warszawa 1979, 1982); „Rozwój inteligencji i uzdolnień specjalnych” (Warszawa 1978); „Psychologia różnic indywidualnych” (Warszawa 1985). Znając bardzo dobrze język angielski, reprezentował Polskę na kongresach i konferencjach zagranicznych (m.in. Międzynarodowym Kongresie Psychologii Stosowanej).

Jak wspomina mieszkająca w Poznaniu córka Bolesława Hornowskiego – prof. Elżbieta Hornowska: „Tata był osobą ciepłą i pogodną. Lubił malować, tworzył piękne akwarele. To była jego pasja. Duży też nacisk kładł na edukację dzieci”.

Bolesław Hornowski zmarł nagle dnia 28 lipca 1983 r. w Poznaniu. Pogrzeb odbył się 3 sierpnia. Pochowany został w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Junikowskim w Poznaniu. Miał 3 dzieci: Elżbietę Hornowską, profesora psychologii, dyrektora Instytutu Psychologii ds. Nauki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; Annę Hornowską-Banach, doktora medycyny, specjalistę medycyny fizykalnej i balneoklimatologii; Tomasza Hornowskiego, fizyka, profesora Wydziału Fizyki Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

Prof. Bolesław Hornowski jest jak dotąd najwybitniejszym „synem” Studzianki. Po II wojnie światowej wielokrotnie przyjeżdżał w rodzinne strony. Odwiedzał wówczas rodziców i kuzynów. W pamięci osób, które go znały pozostał jako człowiek niezwykle ambitny i pracowity. Jego nazwisko na stałe zapisało się w panteonie wybitnych polskich psychologów.

Sławomir Hordejk

Autor dziękuje prof. Elżbiecie Hornowskiej za cenne informacje o ojcu, które w znaczący sposób wzbogaciły biogram prof. Bolesława Hornowskiego.

Fot. ze zbiorów Elżbiety Hornowskiej

## Studziańskie korzenie

Co prawda nie urodziłem się w Studziance, jednak jestem z nią związany korzeniami rodzinnymi. Mój serdeczny przyjaciel Stasio Daniewicz pochodził ze Studzianki, a nasi rodzice znali się jeszcze przed wojną.

Wnawiązaniu do artykułu o śp. Stanisławie Daniewicz (,,Echo Studzianki”, nr 4/1010), czuję się zobowiązany do rozwinięcia tematu, jako, że znam z autopsji wiele szczegółów. W swoich zbiorach posiadam również fotografię z 1964 r., gdzie stoi Jan Daniewicz (ojciec Stasia) wraz z żoną Leokadią na tle nieistniejącego już domu. Przy nich stoi najstarsza córka – Zofia. Ich dom stał w „Niedźwiedzicy”, a ziemia graniczyła z obecnym terenem zajmowanym przez Sawickich. Ogród warzywny był kilkakrotnie metrów od domu na tzw. „piszczanych”, czyli w miejscu bardziej podmokłym. W czasie bombardowania Białej Podlaskiej, na początku września 1939 r., ja i dwie starsze siostry schroniliśmy się u rodziny w Studziance. Ja zatrzymałem się u najstarszej ciotki – Marii Ejsmontowej (siostry mamy), a Stefania i Eugenia u Daniewiczów, czyli naszego ciotecznego brata po ojcu. U naszej siostry Bronisławy Sawickiej było 4 dzieci i ciotka Paulina, siostra ojca. Nasz brat cioteczny Janek Daniewicz (ur. 15 lipca 1903 r. w Studziance) miał wówczas 2 dzieci – Zosię i Stasia (3 lata), który był oczkiem w głowie Janka. Pamiętam jak często płakał i wołał „maski”, to znaczy chleba ze śmietaną i cukrem.

W czasie okupacji odwiedzałem dość często Studziankę, za sprawą mojej najstarszej siostry Marianny, która kupowała produkty

żywnościowe nie tylko u rodziny i nie tylko dla siebie. Janek często był w Białej Podlaskiej i wstępował do „wujenki”, czyli do nas na ulicę Sosnową, odsprzedając nam żywność. Zachwalał oferowaną przez siebie słoninę, ze jest bardzo „topka”, stąd otrzymał ksywę Topko. Jeździł często na jarmarki do Piszczaca. Raz wspominał jak jego wóz ugrzązał w czasie przeprawy przez rzeczkę Rudka w pobliżu gajówki Rudka. Z opresji pomogli mu wydostać się niemieccy żołnierze.

Po wojnie bywałem w Studziance rzadko, tak, że nie widywałem się ze Stasiem często. Od czasu jego powrotu z kontraktu za granicą. W 1996 r. miałem jego adres do Lublina, lecz ciągle był zajęty i nieuchwytny. Spotkanie odkładaliśmy na czas spokojniejszy. Pojechałem do niego dopiero na Wszystkich Świętych w 2008 r. Stamtąd po bardzo krótkiej wizycie pojechaliśmy jego samochodem do Białej Podlaskiej. Najpierw na grób rodziców jego żony Krystyny, czyli Lubańskich. Odwiedziliśmy też groby mojej rodziny. Po wizycie u siostry Stasia – Stefanii w Rokitnie, przejeżdżając przez Białą Podlaskę, widział się z moją żoną Anną. Pojechali wówczas na groby rodziców i dziadków Stasia do Łomaz. Obiecaliśmy sobie spotkać się na drugi rok u mnie w Szczecinie, jak zdrowie Stasia pozwoli, jako, że już wtedy czuł, że choroba nie odpuszcza. W czerw-



Stefan Grom (mój ojciec i brat babki Stasia D. – Pauliny Grom). Fot. 1913 r.

cu ubiegłego roku zadzwoniłem do niego z myślą omówienia spotkania. Obiecywał sobie przeżyć „uczte”, przeglądając mój dorobek na temat rodziny itp. Zaskoczyła mnie



Na progu domu Sawickich. Od lewej: Sabina Jarosz (moja siostra cioteczna po matce), Alfreda i Henryk Sawiccy, Bronisława Sawicka (siostra cioteczna po ojcu), Ryszard Grom (autor) i Mieczysław Makaruk (mąż Heleny). Studzianka, 1990 r.



**Mój brat cioteczny Janek Daniewicz z żoną Leokadią (z prawej) i ich córką Zosią. Studzianka, 1964 r.**

ta niedobra wiadomość o jego śmierci. Rodzina nie miała możliwości zawiadomić mnie o tym, a tym samym nie byłem na jego pogrzebie.

Dziadkowie Stasia Daniewicza należeli do licznej społeczności unickiej, żyjącej na tych terenach. Mam skrócony odpis aktu małżeństwa Aleksandra Daniewicza i Pauliny Grom (moja ciotka) z 2 listopada 1902 r. Aleksander Daniewicz urodził się 15 października 1876 roku, zaś zmarł 20 lutego 1932 r. w Studziance. Co do miejsca ich ślubu (Biała Podlaska?), to wg przekazów rodzinnych było inaczej. Ale o tym za chwilę. Jego żona Paulina ur. 29 czerwca 1879 r. w Studziance (?), zmarła w 1954 r. Oboje pochowani są na cmentarzu w Łomazach. Dane z Liber Conversorum (Księga Nawróconych) są przybliżone i niedokładne. Nie było to istotne przy wpisie do Księgi, więc wpisywano np. to co podawali rodzice chrzestni. Wtórny chrzest, potrzebny był do odcięcia się od unityzmu-prawosławia w jakiegokolwiek formie, tak aby uniknąć prześladowań przez władze carskie. Po opublikowaniu „Ukazu tolerancyjnego” 30 kwietnia 1905 roku nie czekano w diecezji na wydanie ewentualnego aktu wykonawczego i zarządzono wtórne chrzty i wpisywanie tego Liber Conversorum parafii w Łomazach. Ojciec mój Stefan i jego siostra Paulina, urodzili się w Wyczółkach (gm. Piszczac), co wiem od rodziców. W Liber podano – „urodzeni w Studziance”. Podobnie miejsce ślubu Pauliny z Aleksandrem. Wymieniana jest „Biała”, co nie jest zgodne z prawdą, gdyż wg przekazów rodzinnych wieziono ich do ślubu nocą, łodzią przez mokradła, aby uniknąć

oczuciu licznych szpicli carskich. Były w okolicy trzy takie miejsca, gdzie Unicy tajnie sprawowali sakramenty. A mianowicie, w okolicach Koszoł (gm. Łomazy), koło Łomaz nad Zieławą i w lesie Huminna k. Kolembrod, dokąd można dojechać samochodem. Można dostać się tam także od strony Musiejówki przez rów melioracyjny. Jest tam polana, gdzie kiedyś stały drewniane krzyże, lecz w 1995 r. w 90-tą rocznicę Ukazu postawiono betonowy krzyż z ołtarzem. Corocznie, 30 kwietnia odprawia się tam nabożeństwo. W para-

fialnym Liber Conversorum w Łomazach, w wykazie z maja 1905 r., czyli wykazie tych, którzy przeszli z obrządku wschodniego (grekokatolickiego) na rzymskokatolicki jest m.in. Aleksander Daniewicz (pod nr 2466), Paulina Daniewicz (nr 2467), Jan Daniewicz (2468) i Stefan Grom (nr 2469). Wszyscy rzekomo rodzeni w Studziance, lecz tak jak zaznaczyłem, podawano dane dowolne. Paulina i Stefan urodzili się w Wyczółkach.

Stefan wówczas był w wojsku carskim. Trwała wówczas wojna rosyjsko-japońska. W tym czasie był w oddziałach, które szły na odsiecz Port Artur (obecnie Chiny). W maju 1905 r. Port Artur padł. Pamiętam jak mama mówiła, że: „Ojciec był na wojnie japońskiej, lecz udziału w niej nie brał”. Ojciec w wojsku służył 15 lat („jak za cara”) i wrócił już pociągiem kolei transsyberyjskiej, jadąc „tylko” 2 tygodnie. Na wojnę szedł 2 lata, a mama opowiadała szczegóły jego marszu przez kraje Azji Środkowej. Wrócił w 1907 r. i zatrzymał się u siostry Pauliny w Studziance, gdyż w Wyczółkach rodziny już nie było, została zamordowana. Bracia ojca – Franek i Jan byli już wtedy w USA. Wyjechali przed powrotem ojca z wojska. Zaraz potem wyjechał również mój ojciec z Aleksandrem Daniewiczem (szwagrem ojca), do Jana, który wyjechał wcześniej. Tam pracowali. Jak długo był tam Aleksander to nie wiem, bo ojciec wrócił zaraz tego samego roku. Po powrocie wziął ślub z Bronisławą Krzymowską z Woli Dubowskiej (moją mamą). Taki sam kuferek z podróży ojca do USA widziałem też u Daniewiczów w Studziance.

Wracając do Stasia Daniewicza, to jego pradziadek – Joachim Grom był prawdopodobnie muzułmaninem, lecz żeby ożenić się z unitką – Teklą Kalisiewicz, przeszedł na unityzm. Miejsce pochówku Joachima i Tekli nie jest znane. Ja natomiast opuściłem Południowe Podlasie po wojnie. Z Białej Podlaskiej wyjechałem w 1949 r., lecz często odwiedzam rodzinne strony w poszukiwaniu korzeni i śladów przodków. Tym bardziej, że Studzianka jest jedną z moich rodzinnych przystani.

Ryszard Grom (Szczecin)  
Porucznik rez. marynarki wojennej



**Szlakiem ziemi ojców... Studzianka 02.11.1992 r.**

## Z dziejów POW w Studziance

Jest przy szkole w Studziance pamiątkowy obelisk – pomnik – wzniesiony w 1928 r. Wzniesli go wdzięczni mieszkańcy, w tym byli członkowie POW w 10 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości na placu po byłym meczecie, a przed miejscową szkołą – pomnik upamiętniający niepodległościowy wysiłek miejscowego społeczeństwa. Jest on przede wszystkim związany z działalnością na tym terenie Polskiej Organizacji Wojskowej.

**P**OW – to tajna organizacja wojskowa powstała w sierpniu 1914 roku w Warszawie z inicjatywy Józefa Piłsudskiego w wyniku połączenia działających w Królestwie Polskim konspiracyjnych grup polskich Drużyn Strzeleckich i Związku Walki Czynnej w celu walki z rosyjskim zaborcą. Przez cały okres istnienia jako główny i jedyny cel stawiała sobie odzyskanie przez Polskę niepodległości po ponad 100-letniej niewoli. Początkowo bezimienna, od 22 października 1914 roku zaczęła używać nazwy POW.

Komendantami organizacji byli: od sierpnia 1914 r. K. Rybasiewicz; od października 1914 r. ppor. Tadeusz Żuliński; od sierpnia 1915r. mjr Michał Żymierski; od października 1915r. mjr Tadeusz Kasprzycki; jesienią 1917r. komendantem głównym POW został płk Edward Rydz Śmigły. POW była konspiracyjną, paramilitarną organizacją, działającą w okresie I wojny światowej (1914-1918) na okupowanych przez zaborców (Rosja, Austria, Prusy) ziemiach polskich, której bezpośrednim zadaniem była dywersja na tyłach wojsk rosyjskich, później przygotowywała się do samodzielnej walki z zaborcami, w końcu uczestniczyła w rozbrajaniu niemieckich i austriackich okupantów.

W czerwcu 1915 roku liczyła około

1000 członków podzielonych na 4 okręgi: Warszawa, Lublin, Radom i Siedlce; działalność konspiracyjną prowadziła także w Wilnie, Moskwie i Petersburgu. W 1916 roku członkami POW było ponad 5000 osób, w 1917r. prawie 12 tysięcy, wśród których było m. in. 36 oficerów, 46 podchorążych, 440 podoficerów i ponad 10 000 szeregowców. Struktura organizacji w Królestwie opierała się przede wszystkim na organizacjach lokalnych, usytuowanych głównie w małych miasteczkach i na wsi. Nad organizacjami lokalnymi władzę sprawowały Komendy Obwodowe usytuowane w miastach powiatowych a nad nimi Komendy Okręgowe, mające swoje siedziby w byłych miastach gubernialnych (dla powiatu bialskiego – Komenda Okręgowa nr 4 w Lublinie – komendant mjr Stanisław Burhardt – Bukacki (dla okupacji austro-węgierskiej). Istotną rolę w skali całej Polski odgrywały kobiety – działało ponad 20 oddziałów zrzeszających ponad 1000 członkiń – zajmowały się one wywiadem, działalnością kurierską, prowadzeniem prac biurowych w sztabach oraz kierowały produkcją fałszywych dokumentów. W strukturze POW działał Centralny Oddział Lotny, także służba bezpieczeństwa, żandarmeria i sądy. Organem prasowym POW był od 1916 r. tygodnik „Rząd i wojsko”.

Prowadzono szkolenie wojskowe członków w szkołach rekruckich, szkołach żołnierskich, trzymiesięcznych szkołach podoficerskich i szkołach chorążych, w Warszawie istniała szkoła oficerska POW. Szacuje się, że przez POW przewinęło się prawie 30 tysięcy osób, a członkowie w dużej mierze stanowili o sile tworzonego w końcu I wojny światowej Wojska Polskiego.

Na terenie gminy Łomazy i okolic dążenia niepodległościowe wynikały z ogromnego patriotyzmu i chęci posiadania własnego Państwa. Wielu mieszkańców ciągle miało w pamięci upadek powstania styczniowego i represje popowstaniowe szczególnie dotyczące prześladowań unitów. W 1915 roku cofające się przed armią niemiecko-austro-węgierską wojska carskiej Rosji podpaliły większość miejscowości gminy Łomazy, w tym m. in. Studziankę, a w niej meczet. Zapewne te fakty miały decydujący wpływ na tworzenie w 1917 roku w rejonie Łomaz licznych organizacji o charakterze politycznym: PSL, ZMW oraz komórek Polskiej Organizacji Wojskowej. Organizatorem był tu przede wszystkim Franciszek Śliwiński – komendant POW w Łomazach i Kozłach, brat proboszcza Parafii Rzymsko-Katolickiej w Łomazach. Był zdemobilizowanym kapitanem wojsk rosyjskich, a następnie pierwszego korpusu generała Józefa Dowbor Muśnickiego. Razem z nim działał w tym zakresie mieszkaniec Łomaz, syn miejscowego kowala – relegowany z bialskiego gimnazjum za strajk szkolny Jan Edward Sakowicz. W Łomazach do POW należało na przełomie 1917/1918 roku ponad 32 mieszkańców, w Studziance 10, w Kozłach 12, w Huszczy 7, w Burwinie 5, oddzielna komórka była w Krasówce. Większość z nich była podporządkowana komendzie w Łomazach. W Studziance powstała oddzielna organizacja bezpośrednio podlegająca Komendzie POW w Białej Podlaskiej. Jej organizatorem był nauczyciel miejscowej szkoły – Aleksander Komarzeniec (pochodził z Białej Podlaskiej, wcześniej był nauczycielem w Łomazach). Komendantem tej organizacji był Bogdan Ulatowski z Białej Podlaskiej. Przyjeżdżał tu także komendant powiatowy POW Marian Jeżewski, późniejszy pracownik Urzędu Skarbo-



Młodzież ze Studzianki przed pomnikiem odzyskania niepodległości.  
Fot. ok. 1935 r. Ze zbiorów Henryka Kożuchowskiego.



wego w Łucku. Przeszkolenia wojskowe odbywały się częstokroć pod auspicjami straży pożarnej, kółka teatralnego lub Stowarzyszenia Świetlicowego. Oprócz Komarzeńca i Ulatowskiego do organizacji należeli miejscowi rolnicy: Stanisław Zajac, Władysław Deneko, Bronisław Skibniewski, Gabriel Głowacki, Aleksander Sinkiewicz, Walenty Jarocki, Stefan Szenejko, Jan Dzirko.

Najbardziej spektakularnym działaniem POW-iaków na terenie gminy Łomazy i okolic było rozbrajanie okupantów – niemieckich żołnierzy i policjantów na początku listopada 1918 r., w tym m. in. posterunków w Łomazach, Kozłach, Burwinie i Huszczy. W Studziance posterunek niemiecki rozbrojono 11 listopada 1918 r. Udział w tej akcji wzięli Stanisław Zajac, Władysław Deneko,

Bronisław Skibniewski, Gabriel Głowacki, Aleksander Sinkiewicz, Walenty Jarocki, Stefan Szenejko i Jan Dzirko. Po zakończeniu rozbrajania POW-iacy wystawiali posterunki przy drogach. Jednakże około 12 listopada 1918 roku m. in. na teren ówczesnej gminy Łomazy przybyła niemiecka karna ekspedycja – „husarzy śmierci”. Uwalniali oni przetrzymywanych przez POW-iaków, wcześniej rozbrojonych Niemców, a członków POW aresztowali, po czym po licznych przesłuchaniach wypuszczali do domów. Większość z nich przedostała się II połowie listopada 1918 roku w rejon Wisznic, gdzie dołączyli do stacjonującego oddziału Polskiego Wojska. Razem z wojskiem poszli do Parczewa, a następnie do Milanowa, gdzie ochraniali stację kolejową. Wszyscy wrócili

do domów po około dwóch tygodniach okupanta już nie było.

Wraz z odradzającym się Państwem Polskim odradzało się też Wojsko Polskie. POW-iacy szli ochotniczo do wojska – przeważnie do 34 pułku piechoty w Białej Podlaskiej. Inni służyli w pododdziałach 9 pułku artylerii lekkiej stacjonujących także w Białej Podlaskiej. Wśród ochotników był Walenty Jarocki s. Pawła ze Studzianki, zamieszkały później w kolonii Szymanowo.

Studzianka, to nie tylko była wieś o tatarskich korzeniach, to od XIX wieku miejscowość polska o bogatych tradycjach niepodległościowych, w której w końcowej fazie I wojny światowej liczne świadectwa swojego patriotyzmu dawały jej mieszkańcy – polscy katolicy.

Dr Romuald Szudejko (Łomazy)

## WYDARZENIA

# Majówka ze średniowieczem

Z inicjatywy Grupy Rekonstrukcji Historycznej Fortis zorganizowana została majówka w stylu średniowiecza w Parku Radziwiłłowskim w Białej Podlaskiej. W akcję włączyło się Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka.

Z pasją i zainteresowaniem o strojach, krucjatach i średniowiecznym ekwipunku rycerza opowiadał Boguta. Chętnych do strzelania z łuku krymsko-tatarskiego nie brakowało. Mateusz Olichwicz uczył podstaw strzelania i posługiwania się łukiem historycznym. W kolejkach ustawiali się zarówno starsi jak i młodszy zainteresowani bronią Tatarów. Członkowie bractwa dali przepiękny pokaz tańców średniowiecznych i walk rycerzy. Wśród przybyłych i rekonstruktorów przechadzały się w barwnych sukniach tatarskich Anita Kukawska i Joanna Krywczuk, często stając do zdjęć z przybyłymi widzami. Licznie zgromadzona publiczność świadczy o szerokim zainteresowaniu mieszkańców naszego regionu historią. Udało się ukazać dawną epokę i jej piękno. Zachęca to do podejmowania podobnych tego typu inicjatyw.

Łukasz Radosław Węda



Co by tu ustrzelić?

Fot. Michał Leszczyński

## Razem możemy więcej

Stowarzyszenie nabiera doświadczenia i obycia w pozyskiwaniu funduszy z zewnątrz. Z końcem 2009 roku złożyło dwa wnioski do Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet VII – Promocja integracji społecznej, Działanie 7.3 Inicjatywy lokalne na rzecz aktywnej integracji. Oba wnioski zostały ocenione formalnie oraz merytorycznie i zostały zakwalifikowane do dofinansowania. Będą to zadania na aktywizację osób nieaktywnych zawodowo w Studziance.

Na projekt „W Studziance jedzenie jest jak w bajce” pozyskaliśmy na kwotę 45.432 zł (z bardzo dobrym wynikiem 88 pkt na 100). Z kolei „Warsztaty garncarskie sposobem na aktywizację mieszkańców gminy Łomazy” w partnerstwie z GOK-iem Łomazy na kwotę 49.637,50 z wynikiem aż 95 pkt na 100. Należy dodać, że aby otrzymać rekomendację trzeba było mieć min 60 pkt i 60% punktów w poszczególnych punktach oceny merytorycznej. Wnioski do tego programu były składa-

ne po raz pierwszy przez naszą organizację i od razu odnieśliśmy taki sukces. Od 1 września zapraszamy Panie ze Studzianki w wieku 16-55 do zapisywania się na zajęcia z kucharstwa. Warto wspomnieć, że ostatni grant na realizację Zielonej Szkoły Tatarskiej w kwocie 5 tys. zł organizacja otrzymała w ramach V edycji Programu Wspierania Aktywności Lokalnej „RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ” z Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi.

Łukasz Węda

# Legendy o powstaniu wsi Studzianka

Z powstaniem wsi Studzianka (początkowo Studzienna, Studzienka, Studzianna) wiąże się kilka legend ludowych.

Jedną z nich podaje w swojej monografii Ortela Królewskiego Franciszek Kryński (zm. 1961 r.), w okresie międzywojennym sędzia i prezes Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej oraz wielki miłośnik historii Płd. Podlasia. Otóż, pisze on, że nazwa wsi pochodzi od stu dni, w czasie których mieszkańcy Studzianki musieli pracować na rzecz folwarku w Koszofach, należącego do łomaskiego klucza dóbr królewskich. Inną legendę, zasłyszaną od Hanny Bajrullewicz (1860-1941), podał Feliks Pirogowicz (1894-1961), nauczyciel w szkołach w Łomazach, Dokudowie i Studziance, miłośnik białskiej Tatarszczyzny. Głosi ona, że przejeżdżał tędy wielki książę litewski Witold (1352-1430). Upodobał on sobie uroczysko zwane „Doliną”. Zatrzymywał się tutaj i odpoczywał ze swym pocztem, wracając z dalekich wypraw wojennych. Gasił wówczas pragnienie zimną wodą bijącą z pobliskiego źródła. Następnie miejsce wokół źródła ocembrowano, tworząc małą studnię. Jak głosi dalej legenda, miejscowości tej nadano nazwę Studzienka, która z czasem została przekształcona w Studziankę. Z nazwą wsi wiąże się również legenda, dotycząca osadnictwa tatarskiego. Mianowicie jednemu z oficerów jazdy tatarskiej, król polski miał ofiarować tyle ziemi, ile zdąży objechać konno w ciągu jednego dnia. O zachodzie słońca, kiedy to strudzony wielce ciągnął jazdą konna oficer tatarski szukał miejsca na odpocznik, natrafił on pod lasem na źródło. Na-



Studnia p. Łukaszuków

Fot. Ł.W.

poił swego konia, sam ugasił pragnienie i postanowił w tym miejscu osiedlić się i zbudować dom. Od tego źródła, a następnie studni, wzięła swą nazwę wieś, a potem tatarski zaścianek – Studzianka. Obecnie bardzo trudno dociec początków osadnictwa na tych terenach. W trakcie prac archeologicznych, prze-

prowadzonych na terenie wsi Studzianka, odnaleziono fragmenty ceramiki oraz duży topór kamienny z epoki neolitu (ok. 2000 lat p.n.e.). Początki regularnego osadnictwa w tej wsi sięgają co najmniej XV w. i związane są z ludnością rusińską. W tym czasie chłopi ze Studzianki zobowiązani byli wozić dziesięcinę własnym transportem do miasta Łomazy. Wieś leżała wówczas przy tzw. gościńcu, zwanym również traktem brzeskim lub królewskim. Był to ważny wówczas szlak komunikacyjno-handlowy biegnący z Krakowa przez Lublin, Parczew, Łomazy, Piszczac, Terespol, Brześć do Wilna.

Od ok. 1565 r. do 1587 r. Studzianka należała do klucza łomaskiego i była w posiadaniu Eustachego Wołłowicza – kanclerza wielkiego litewskiego. Lustracja woj. podlaskiego z 1570 r. wykazała w tej wsi 50 rodzin, posiadających łącznie 50 włók ziemi (około tysiąc ha), „gruntu średniego”. Zakładając, że statystyczna staropolska wówczas rodzina to 6 osób, wynika, że wieś już wówczas liczyła ok. 300 mieszkańców. W tym czasie rzeka Zielawa stanowiła granicę między Koroną, a Litwą.

W połowie XVII w. wieś została zniszczona przez wojny ze Szwecją i Rosją. Szczególnie dotkliwie wieś odczuła najazd Szwedów w latach 1655-1657, kiedy to wiele budynków uległo spaleni, a część ludności została wymordowana.



Studnia koło szkoły podstawowej

Fot. Ł.W.

Sławomir Hordejuk

# Mleczna Żeszczynka

Dnia 30 maja 2010 r. członkowie Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka uczestniczyli w Świącie Mleka w Żeszczynie.

Przebrani w stroje tatarskich łuczników zdradzali uczestnikom tajniki sztuki łuczniczej. W prezentacji udział wzięli

Patryk Kukawski i Mateusz Olichwirowicz. Organizatorem imprezy było Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych w Żeszczynie. S.H.



Wicestarosta też próbował coś ustrzelić.

Fot. Łukasz Węda

## MIZAR

Pamięci Emira Chazbijewicza

*Mizaru szare, omszałe kamienie.*

*I szelest liści. Szumiących drzew cienie.*

*Proroka znakiem u wejścia strzeżony.*

*Wśród lanów zboża pagórek zielony.*

*Odwieczna cisza. Nazwiska, imiona.*

*Pradawne dzieje. I przeszłość miniona.*

*Jak się pokłonić ma przybysz z zachodu;*

*Zadumy chwilą? Czy li czarką miodu?*

*Mizaru szare, omszałe kamienie.*

*Pieśń dawnej sławy, szepczące drzew  
cienie.*

Andrzej Pilarski

# Naukowcy na mizarze

Dnia 22 maja Studziankę odwiedziła grupa uczestników ogólnopolskiej konferencji naukowej.

Miła ona miejsce w Państwowej Szkole Wyższej w Białej Podlaskiej. Głównym jej tematem były zagadnienia rozwoju turystyki na obszarach wiejskich.

Goście przy okazji zobaczyli mizar i zapoznali się z jego historią oraz dziejami Tatarów okolic Studzianki. Ponadto, zobaczyli wystawę poświęconą Tatarom białskim

w miejscowej świetlicy oraz mieli okazję postrzelać z łuku. Na koniec udali się do miejscowego Muzeum Wsi Podlaskiej. Ł.W.



Wspólne pamiątkowe zdjęcie na mizarze

Fot. Angelika Kukawska

## Szenejki i Waluś

Od ponad trzech wieków zachodnią część wsi Studzianka określa się mianem „Szenejki”. Nazwa ta przyjęła się od jej założycieli, którzy przez trzy wieki byli również jej właścicielami.

Od ponad trzech wieków zachodnią część wsi Studzianka określa się mianem „Szenejki”. Nazwa ta przyjęła się od jej założycieli, którzy przez trzy wieki byli również jej właścicielami. Chcąc zapoznać się z historią folwarku-wsi Szenejki, należy cofnąć się do 1672 roku. Tatarzy w Studziance mieli pojawić się dopiero 7 lat później. W tym czasie Rzeczypospolita była wyniszczona działaniami wojennymi prowadzonymi ze Szwecją, Rosją i Turcją. Wiele wsi w kluczu łomaskim było spalonych i opuszczonych. Na tzw. pustych włókach zaczęto osiedlać ludność napływową (w tym m.in. Tatarów). Ród Szenejków zapoczątkowali w Studziance Hryc i Lewko Szenejkowie (prawdopodobnie bracia). Pod koniec 1672 r. kupują w Studziance dwa młyny i każdy z nich po włóce ziemi (2 włóki litewskie ok. 43,5 ha). Mieli oni obowiązek odbudowy zniszczonych działaniami wojennymi młynów i grobli. Zwolnieni zostali przy tym z wszelkich obciążeń i opłat. W materiałach Archiwum Państwowego w Siedlcach zachował się zapis przywileju dla łomaskich młynarzy. Jest tam również wzmianka o tym, że: „(...) w Studziance Hryc i Lewko Szenejkowie na jednej rzece i grobli po jednym kole dwa wystawili młyny

i włók dwie tamże w Studziance do tych młynów przyłączone mają restaurować i własnym kosztem każdy z osobna kupili”. Początkowo była to więc osada młynarska. Ciekawostką może być fakt, że w II poł. XVIII w. Szenejki posiadały własną pieczęć, co jak na tamte czasy było rzadkością. Pieczęć przedstawiała młyn wodny. Już wówczas Szenejki, jako odrębna wieś przedstawiały dużą wartość materialną. Warto również nadmienić, że aż do II poł. XIX w. Szenejkowie byli wyznania greckokatolickiego (unicy).

Na przełomie XVII i XVIII w. majątek Szenejki jest w posiadaniu Hawryła Szenejki. W 1755 r. jego syn Chwes Szenejko wraz z małżonką („Hanusią Sadowianką”) sprzedaje majątek odziedziczony po ojcu - Samuelowi Szenejce. W skład dóbr wchodziły grunta, budynki mieszkalne i gospodarcze, młyn, a także sady (owocowy i chmielowy). Warto w tym miejscu przytoczyć archiwalny zapis z powyższego aktu kupna, aby uzmysłowić sobie, co dokładnie wchodziło w skład majątku: (...) gruntu we trzech poletkach zagonów półtrzecia z siedliskiem, z chałupą, stodołą, z kotesnią [stajnia – dop. S.H.] i z chlewem, także z morgiem, naddatkami i przymiarkami, z sadem owocowym i chmie-



Walenty Szenejko w wieku 16 lat. Biała Podlaska. Fot. 1918 r.

lowym, z łąkami, bagnami i zaroślami, z rzekami, gajami zatokami i z częścią we młynie należąca. Natomiast w 1796 roku Gabriel Szenejko (syn Jana) sprzedaje swoje grunta Joachimowi Szenejce. Ten w 1801 roku dokupuje do swego majątku ziemię od Józefa Sadownika. W tym czasie młyn



Rodzina Szenejków na grobli przed mostem. Siedzi Józefa Szenejko. Obok (po prawej) jej mąż Grzegorz Szenejko. Fot. ok. 1920 r.



Walenty Szenejko (po prawej) oraz płk Jan Błyskosz z żoną.

w Szenejkach należy do Gabriela i Joachima Szenejków. Ten ostatni miał dwóch synów (Jan i Dymitr), którzy po śmierci ojca w 1817 r. dzielą się majątkiem. W 1818 r. Gabriel Szenejko sprzedaje swoją ziemię dla Dymitra Szenejki. Prawdopodobnie wówczas był już w podeszłym wieku. W 1827 r. Dymitr Szenejko procesuje się o ziemię z proboszczem z Dokudowa ks. Eliaszem Piszewskim. W tym samym roku wieś Szenejki liczyła 7 „dymów” (domów), 42 mieszkańców i wchodziła w skład dóbr rządowych Łomaz. W 1841 r. jej właścicielami są Dymitr (syn Jana?) i Onufry Szenejkowie. Prawdopodobnie mieli oni brata – Palladego Szenekę, który był zakonnikiem bazylikańskim. Wiadomo, że w latach 1846-1862 przebywał w klasztorach w Chełmie, Zamościu i Kolemzcycach (parafia unicka). W 1852 roku spadkobiercami Szenejek są Onufry i Andrzej (syn Dymitra) Szenejkowie.

W 1869 r. Marcin Szenejko dokonuje zakupu ziemi od Tatara majora Macieja Azulewicza ze Studzianki, wnuka płk. Jakuba Azulewicza. Marcin Szenejko miał co najmniej 4 dzieci: Karolinę (zameżna za płk. Janem Błyskoszem), Grzegorza, Jana i Onufrego. W 1889 r. folwark Szenejki należał do gminy Lubenka (pow. biały, parafia Łomazy). Liczył już tylko 2 domy i 20 mieszkańców. Powierzchnia majątku wynosiła 236 morgi. Około 1890 r. majątek Szenejki odziedziczył po ojcu Grzegorz Szenejko (najstarszy? syn Marcina). W czasie I wojny światowej zobowiązany był dostarczać kontyngent i opłacać podatki do 214 Pruskiej Komendantury Etapowej.

Niemal każdy ze starszych mieszkańców Studzianki pamięta postać Walentego Szenejko (1902-1968). Był on postacią znaną i szanowaną nie tylko w okolicach Studzianki. Przy tym nietuzinkową i wpływową. Przed i po wojnie był właścicielem blisko 50 ha majątku, niegdyś folwarku Szenejki. Krótko po wojnie był Łowczym Rejonowym (Rejon IV Łomazy). Ponad-



Walenty Szenejko na polowaniu.  
Fot. ok. 1948 r.



W majątku Szenejki. Walenty Szenejko (w samochodzie) obrócony twarzą do fotografa

to w 1947 r. był współzałożycielem i od 1949 r. prezesem Gminnego Chłopskiego Towarzystwa Łowieckiego w Łomazach. Był najmłodszy z pięciorga dzieci Józefy i Grzegorza Szenejko. Miał brata i 4 siostry: Władysławę (zm. 1964 r.); Jadwigę po mężu Kuzawińską (1894-1979) oraz Marianę (ur. 1896 r.) i Marię (ur. 1899 r.), które zmarły przed II wojną na gruźlicę. Gospodarstwo Walentego Szenejki jak na czasy przedwojenne było bardzo nowoczesne. Świadczyć może o tym inwentarz, a także zachowane fotografie. W skład folwarku wchodził m.in. drewniany dworek (spłonął przed II wojną, a na jego miejscu wybudowano drugi), zabudowania, młyn, kuźnia, domowa biblioteka, piękne stawy. Ponadto, posiadał wszystkie dostępne wówczas maszyny rolnicze. W swoim majątku stworzył Spółdzielnię Produkcyjną, którą następnie przepisał na siostry. Poza tym, jako jeden z nielicznych w powiecie białskim posiadał samochód. Na rozległych wówczas rozlewiskach można było wędkować i pływać łódką. Stąd też był często odwiedzany przez znane osobistości. Przyjaźnił się m.in. z pułkownikiem Janem Błyskoszem, płk. dr. Czesławem Wroczyńskim z Białej Podlaskiej, Hipolitem Dziobkiem. W 1933 roku został zaproszony na uroczystości odsłonięcia pomnika poległych żołnierzy 34 Pułku Piechoty w Białej Podlaskiej. Po II wojnie światowej oraz zmianach politycznych i gospodarczych w kraju, zlikwidowano folwarki. Jednak Walenty Szenejko za wszelką cenę starał się utrzymać rozległy majątek (blisko 50 ha). Niestety władze PRL nałożyły na niego duże podatki. W tym czasie popadł w zadłużenie i jego majątek znacznie podupadł. W ostatnich latach swego życia chorował i miał problemy z poruszaniem się. Zmarł 14 lutego 1968 r. w szpitalu w Białej Podlaskiej. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Łomazach.

Sławomir Hordejuk

Autor artykułu dziękuje p. Marii Romanowicz z Rossosza (kuzynce Walentego Szenejki) za cenne informacje i fotografie do artykułu.

# Zmagania Wsi

Po raz pierwszy w Studziance odbył się Turniej Wsi. Zawody sportowe rozpoczęły się biegami przełajowymi dla dzieci i młodzieży. W tej części dominowali zawodnicy Studzianki, Kościeniewicz i Chotyłowa. Następnie rozegrano turniej warcab i tenisa stołowego. W turnieju sołectw wystartowało 7 wsi.

Rywalizacja toczyła się w 10 konkurencjach, a rozpoczęła się od siłowania na rękę. W tej konkurencji najlepszy był Tomasz Pajnowski reprezentujący ekipę Mazury Huszcza. Na niego nie było mocnych. W finale po pasjonującym pojedynku pokonał Rafała Jarzębskiego z drużyny Żrebuki Ortel Królewski II inkasując 10 punktów dla swojej drużyny. W drugiej konkurencji Żrebuki z kapitanem Zbigniewem Arseniukiem odegrali się za rękę i zdominowali konkurs przeciągania liny, w którym każda drużyna wystawiała 2 Panów, kobietę i osobę niepełnoletnią. Kolejną konkurencją było ważenie sołtysa. Na wadze stawał sołtys danej miejscowości, a 6 pozostałych osób z drużyny biegło po ziemniaki na czas i wskakiwało na wagę, na której stał sołtys. Minimalnie wygrały Mazury Huszcza przed Zielawą Studzianka i Zjednoczonymi Chotyłów-Zalutyn. W konkurencji taczki bezkonkurencyjna okazała się Arka Kościeniewiczze inkasując 10 pkt, drugie Mazury, a trzecia Zielawa. W tym czasie z dalszej rywalizacji wycofała się drużyna Korony Ortel Królewski I. W rzucie jajkiem naprzeciwko siebie stanęli sołtysi poszczególnych miejscowości i najmłodszy w drużynie. Zadanie polegało na rzuceniu do siebie surowymi jajkami i ich łapaniu. Wygrały Tatary Studzianka, które nie upuściły żadnego jajka przed drugą drużyną ze Studzianki Zielawą i Mazurami Hszcza. W jednej z najbardziej widowiskowych konkurencji, rzucie garnkiem na starcie stanęły Panie z poszczególnych drużyn. Niekwestionowaną rekordzistką tej konkurencji została Katarzyna Szenejko z Zielawy z wynikiem 17,35m przed Mazurami i Żrebukami. Następnie w przerwie wystąpił zespół taneczny Chotyłowiaczy pod kierunkiem Andrzeja Harytoniuka. Piękna słoneczna pogoda ściągała coraz więcej widzów. Studzianka ostatnio takie tłumy widziała podczas festynu w 2009 roku. Na boisku zabawa trwała w najlepsze. Rzut ciężarkiem na odległość wygrał sołtys z drużyny Tatory



Oddawaj linę!

Fot. Angelika Kukawska

Studzianka przed Arką i Żrebukami. W tym momencie w klasyfikacji generalnej na czele stawki były Mazury, ale tuż za nimi Żrebuki i Zielawa. Konkurencja Głodomor polegała na jedzeniu banana i cukierków na czas. Udział brało po dwóch najmłodszych zawodników drużyny. Zadanie było utrudnione, ponieważ jeden miał zawiązane oczy, a drugi ręce. Zadanie polegało na wzajemnej współpracy i kierowaniu do spożywanych produktów oraz złożenia odpadów do kosza. Wygrały Mazury przed Zjednoczonymi i Zielawą. Przedostatnia konkurencją rzut ziemniakiem w walce o zwycięstwo liczyły się Mazury i Zielawa. Wiadomo było, że Żrebuki będą na 3 miejscu podium. Z ziemniakami najlepiej poradziła sobie Arka Kościeniewiczze z Jolantą Ruszkowską na czele. Drugie Mazury, a trzecie Tatary.

Puchar Wicestarosty Bialskiego Jana Bajkowskiego w końcowej klasyfikacji wywalczyły Mazury Huszcza z kapitanem Jarosławem Kobylńskim. Puchary Wójta Gminy Łomazy za zajęcie II miejsca Zielawa Studzianka, III Żrebuki Ortel Królewski II, IV Arka Kościeniewiczze, V Tatary Studzianka i VI Zjednoczeni Chotyłów-Zalutyn, którzy otrzymali nagrodę FAIR PLAY. Nagrody rzeczowe ufundował Starosta Bialski, a medale i dyplomy Wójt Waldemar Drożdżiuk. Turniej tenisa stołowego OPEN wygrał Kamil Łukaszuk ze Studzianki pokonując w finale Mateusza Miciuka z Kościeniewicz. Ostatnim akcentem rywalizacji był mecz piłkarski Studzianka kontra Reszta Świata. Gospodarze szybko stracili pierwszą bramkę. Nim zabrali się do odrabiania strat Ludwik Hołownia precyzyjną główką pokonał Mateusza Olichwirowicza i było 0-2. Kontaktowego gola dla Studzianki strzelił Paweł Bojarczuk. Do przerwy Reszta Świata zdobyła jeszcze 3 bramki i Studzianka przegrywała 2-5. W drugiej połowie gospodarze strzelili 3 bramki po kolei tracąc jedną. W końcówce szósta bramkę strzeliła Studzianka i mecz zakończył się sprawiedliwym hokejowym wręcz wynikiem 6-6. Zmagania sportowe były okazją do spotkania społeczności lokalnej, która licznie przybyła dopingować swoich mieszkańców. Patrząc na listy zawodników należy podkreślić, że we wszystkich konkurencjach turnieju startowało ponad 150 osób, z czego blisko 50 w samym Turnieju Wsi. Rywalizacja sportowa odbyła się po raz pierwszy i zapewne nie ostatni. Szkoda tylko, że nie wystartowało więcej miejscowości. Kolejne zawody planowane są za rok i już wiadomo, że będzie więcej pracy przy ich organizacji. Słowa podziękowania i wdzięczności należą się mieszkańcom Studzianki za wkład i zaangażowanie podczas tego turnieju.



Wicestarosta Jan Bajkowski oraz Wójt Waldemar Drożdżiuk ze zwycięzcami

Łukasz Radosław Węda

# Studzianka na Dniach Włodawy

Dnia 27 czerwca członkowie Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka uczestniczyli w Dniach Włodawy.

Grupa „Tatarzymowie” przebrana w stroje łuczników tatarskich zapoznawała gości imprezy ze sztuką łuczniczą. Chętnych do strzelania z łuku było bardzo wielu. Studziankę repre-

zentowali: Angelika i Anita Kukawska, Joanna i Paweł Krywczyk oraz Mirosław i Łukasz Węda.

S.H.



Nie mogło zabraknąć wspólnego zdjęcia z innymi uczestnikami imprezy

Fot. Angelika Kukawska

## MALOWANKA DLA NAJMŁODSZYCH



MAGDA FEDORUK

## KOŃ BY SIĘ UŚMIAŁ



Koło gospodyń wiejskich zorganizowało wycieczkę do Warszawy. Po powrocie wszystkie panie zgłaszają się do spowiedzi i każda z nich mówi księdzu, że zdradziła męża. Ksiądz słucha uważnie, udzielił rozgrzeszenia i westchnął sobie:

- No tak, jak się trafia dobra wycieczka, to księdza nie zabiorą...

Amerykane wynaleźli spirytus 300%. Ich rodak nie zdążył dopić flaszki - umarł. Powieźli wynalazek dalej. Niemiec wypił, pożył godzinę - umarł. Wiozą dalej. Rosjanin wypił flaszkę pożył 2 godziny - umarł. Jadą dalej. Są w Polsce i widzą rolnika jak pole orze. Wołają go:

- Panie chodź no tu, wypijemy po kielichu.

Rolnik idzie, wypił flaszkę i mówi:

- No panowie, ja muszę pole orać, zaoram w tę i nazad i jeszcze popijemy.

Ale Amerykanie patrzają, a rolnik orze, orze, wyskakuje z traktora i tarza się po polu i znowu to samo i znowu. Dojechał do nich, a oni się pytają:

- Panie czemu ty co raz to się po ziemi tarzasz?

Rolnik na to:

- A bo co pierdnę to mi się kufajka zapala.

Idzie po wsi dwóch rolników i nagle obok nich zatrzymuje się mercedes z Niemcem w środku. Otwiera się szyba od samochodu i Niemiec mówi:

- Sprechen zi deutch? - na co rolnicy wzruszają ramionami.

Niemiec nie poddaje się i mówi:

- Do you speak english? - rolnicy kolejny raz wzruszają ramionami.

Niemiec zamknął elektryczne okno samochodu i szybko odjechał. Rolnik mówi do rolnika:

- Widzisz jak byś znał języki obce to byś się dogadał.

Na co odpowiada drugi rolnik:

- Widzisz on znał języki obce i się nie dogadał...

Była duża burza i rolnikowi zerwało blachę z dachu. Trochę ją pogięło, przy okazji wiec zabrał to do mechanika, żeby wyprostował.

Po dwóch dniach mechanik dzwoni do niego:

- Panie, nie mam pojęcia co pan z tym samochodem zrobił, ale za tydzień będzie do odebrania...

Wybrał S.H.

## WYDARZENIA

### Stowarzyszenie uczy się

Dnia 30.06.2010 roku dwóch członków Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka uczestniczyło w konferencji „Rozwój partnerstwa lokalnego na rzecz ekonomii społecznej” odbywającej się w ramach projektu „ABC EKONOMII SPOŁECZNEJ”.

Szkolenie realizowane było przez Centrum Usług „Profesja” Spółka z o.o. Konferencja trwała 7 godz.(od 9.00 do 16.00). Pierwsza część spotkania poświęcona była pojęciu ekonomii społecznej i hasel z nią związanych. W kolejnej części skupiono się na partnerstwie między podmiotami ekonomii społecznej. Mówiono tutaj, m. in. o rodzajach partnerstw, korzyściach i stratach płynących z nich, a także etapach rozwoju partnerstwa. Trzecia i tym samym ostatnia część konferencji to status prawny oraz źródła finansowania podmiotów ekonomii społecznej. Konferencja nie przybrała formy wykładu, gdyż uczestnicy brali aktywny udział w panelach dyskusyjnych. Dzielili się swoimi doświadczeniami z innymi uczestnikami, pozwalając im tym samym oprzeć się

na ich przykładach w swoich dalszych działaniach. Każdy z uczestników otrzymał materiały konferencyjne, poczęstunek oraz wyżywienie w formie dwudaniowego obiadu. Pomimo dokuczającego upału, każdy wyszedł zadowolony i z pomysłem pełnym nowych pomysłów. W dniach 2-5 lipca dwoje członków Stowarzyszenia uczestniczyło w szkoleniu "Księgowo - prawne podstawy działania organizacji wiejskich" w Łowiczu, organizowanym przez Fundację Wspomagania Wsi. Przez pierwsze dwa dni zostały omówione zasady odpowiedzialności członków zarządu i organów nadzorczych w organizacjach pozarządowych, ustawy „Prawo o stowarzyszeniach i fundacjach” i „Ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Zajęcia odbywały się poprzez czytane

artykułów i ich szczegółowe omawianie. Kolejne dwa dni obejmowały zakres księgowości, na których zostały omówione zasady rachunkowe i podatkowe obowiązujące organizacje pozarządowe, przedstawiony plan kont i polityka rachunkowości oraz sprawozdawczość. Dodatkowo zostały przedstawione podstawowe zasady prawa pracy, bhp, sanitarne i poż. W czasie trwania szkolenia panowała przyjemna atmosfera. Atutem była mało liczna grupa, co sprzyjało prowadzeniu zajęć oraz szybkim rozwiązywaniem powstających pytań i niedomówień. Efektem końcowym było wspólne przygotowanie skrótu najważniejszych zasad działania organizacji pozarządowych.

Angelika Kukawska  
Joanna Krywczuk

## PODZIĘKOWANIA

Wyrażamy serdeczne podziękowania za pomoc i wsparcie przy organizacji II Dni Kultury Tatarskiej dla naszych Darczyńców: Fundacja Europejski Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej, Fundacja Wspomagania Wsi, Fundacja Pro Bono PL, ELEKTROSPRARK Mirosław Lesiuk, Bank Spółdzielczy Łomazy, Starosta Bialski Tadeusz Łazowski, Wójt Gminy Łomazy Waldemar Drożdżuk, Zdzisław Serhej, Marian Serhej, Ewa i Franciszek Maksymiuk,

P.H.U. Marek Wilbik, Novenco Polska, Wilmax Agnieszka Wilbik, GS” SCH” Łomazy, Radny Powiatu Bialskiego Jan Bajkowski, Radny Gminy Łomazy Marcin Potocki, Zbigniew Gołoś, Mariusz Joński, Blacharstwo-Lakiernictwo Krzysztof Kamiński, Spółdzielnia Mleczarska w Białej Podlaskiej oraz mieszkańcy Studzianki DZIĘKUJEMY!!! Prezes Stowarzyszenia Rozwoju Miejscowości Studzianka Łukasz Węda

## KONKURS

1. Wymień z imienia i nazwiska dwóch poprzednich sołtysów Studzianki?

2. Podaj przynajmniej 3 nazwy miejscowe Studzianki?

3. Jak nazywa się świątynia tatarska, gdzie była w Studziance i w którym roku przestała istnieć?

Odpowiedzi na pytania do konkursu można przesłać: sms-em pod numer 0-501-266-672, pocztą elektroniczną na adres: stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl lub dostarczyć odpowiedzi listownie na adres: Studzianka 42, 21-532 Łomazy w terminie do 30.09.2010 r. Osoby które prześlą prawidłowe odpowiedzi z imieniem, nazwiskiem i numerem kontaktowym wezmą udział w losowaniu jednego z pięciu atrakcyjnych gadżetów reklamowych Studzianki.

## STOPKA REDAKCYJNA

Kwartalnik redagują:  
Sławomir Hordejuk, Łukasz Radosław Węda  
Skład graficzny: Kamil Łojko  
Nakład: 1500 egz.

Stowarzyszenie Rozwoju Miejscowości Studzianka  
Studzianka 42, 21-532 Łomazy  
kom. 0-501-266-672  
e-mail: stowarzyszeniestudzianka@tlen.pl